

Gdzie te jałówki?

czyli porady hodowlane Artura Kaszyńskiego, doradcy hodowlano-żywniowego z Biomin Polska

W kraju mamy ok. 2 500 000 krów, które teoretycznie i statystycznie powinny rodić rocznie ok. 1 250 000 cieliczek. Przy założeniu ok. 15% upadków winniśmy mieć rocznie ok. 1 mln jałówek. Teoretyczny (wg danych statystycznych) remont stada podstawowego wynosi 25%, więc rocznie potrzebujemy ok. 634 000 jałówek. Mamy więc prawie 400 000 jałówek na zwiększanie stad i eksport za granicę. Mamy, ale tylko teoretycznie. W praktyce Polska jest jednym z większych importerów jałówek w Europie. Spotkałem się z teorią, że „holenderki nie nadają się na nasze obory”, ale jest też inny fakt, że w Holandii jest najdłuższy okres użytkowania holsztyno-fryzów i to Holandia jest jednym z największych exporterów jałówek HF. Opinia, że „holenderki nie wytrzymują” wyrobiła się, gdy przychodziły pierwsze importy zwierząt o wysokim potencjale, a więc wymagające i trafiały w złe warunki żywieniowe. Z pewnością główną przyczyną, że nie eksportujemy tych wirtualnych jałówek jest wyższy niż statystyczny procent brakowania. Spotykałem się ze stadami, gdzie wynosił do 50% przy wydajności rocznej 7-8 tysięcy. Przy tak wysokim brakowaniu nie ma szans, aby z własnych jałówek pokryć remont, oczywiście o jakiegokolwiek opłacalności nie ma mowy. Szczególnym problemem jest to, że często w takich oborach „najszybciej wypadają” pierwiastki, a więc sztuki, które powinny być lepsze genetycznie, ze zdrowym, młodym wymieniem a przede wszystkim jeszcze niezamortyzowane, które „jeszcze na siebie nie zarobiły”. Również największe problemy zdrowotne (ketoza, przemieszczenie trawieńca), a szczególnie kłopoty z zacieleniem mają pierwiastki.

Oczywiście jałówki są w stadzie zawsze najsłabsze (dojście do stołu paszowego), ale to ma znaczenie głównie w oborach wolnostanowiskowych. Częściej przyczyną dużych problemów z pierwiastkami jest to, że one nie przeszły jeszcze selekcji. Tą selekcją jest właśnie pierwsza laktacja. Krowy w późniejszych laktacjach są mocniejsze, gdyż te słabsze wypadły właśnie będąc pierwiastkami i w kolejnych laktacjach mamy tylko sztuki mocniejsze, które wytrzymały. Oczywiście zawsze w stadzie znajdują się sztuki słabsze, ale jest problemem, gdy jest ich za dużo. Zatem skąd się biorą te słabe pierwiastki – ze słabych chorowitych cieląt. Często zapomina się, że chorujące cielęta to nie problem tylko w cielętniku, to przede wszystkim problem w stadzie krów. Najczęściej biegunki u cieląt nie kojarzy się z późniejszymi problemami u krów (kwasicą, niestrawnościami, ketozą). Niestety prawie zawsze chorowite cielę w przyszłości będzie słabą krową, która nie będzie przynosiła dochodu a częściej sprawiała problemy i najczęściej jako pierwiastka wypadnie ze stada. Można powiedzieć, że jeżeli po uporczywym leczeniu w końcu udaje nam się wyleczyć cielęta i mimo, że są słabe, ale żyją, to wyhodowaliśmy sobie problem, który odezwie się wśród pierwiastek. To co, mógłby ktoś spytać, mamy nie leczyć cieląt? Oczywiście leczyć, ale dużo taniej i efektywniej jest starać się, aby nie chorowały. Przede wszystkim jeżeli dostrzegamy problem z wysokimi upadkami (pow. 5-10%) i częstymi chorobami płucnymi i biegunkami, należy starać się dotrzeć do przyczyny. Najczęściej są to zaniedbania dotyczące warunków utrzymania i żywienia, ale często przyczyną również są choroby zakaźne. Niestety takie choroby jak IBR, BVD znajdują się nie tylko w dużych stadach (wysokie brakowanie - częsty zakup sprzyja tej sytuacji). Te choroby pogarszają nam zdrowotność samych krów, ale również obniżają odporność cieląt. Dużo taniej jest, w wypadku stwierdzenia tych wirusów, wprowadzić odpowiedni program profilaktyczny ze szczepieniami. Dochodzą nam również „choroby

cielęce” jak na przykład rotawirusy, colibakteriozy, na które również możemy wprowadzić odpowiedni program profilaktyczny. Z jednej strony mamy profilaktykę weterynaryjną, z drugiej warunki utrzymania i żywienia. Zawsze w dobrych warunkach utrzymania i żywienia, nawet cielęta zakażone będą mniej chorowały, a utrzymanie jest zależne tylko od rolnika i jednocześnie jego poprawa związana jest z najmniejszym stosunkowo nakładem finansowym.

Podstawową kwestią jest klimat w cielętniku, wysokie stężenie amoniaku sprzyja chorobom układu oddechowego, również wilgoć sprzyja rozwojowi chorób. Cielęta po urodzeniu (3-4 tygodnie) powinny być utrzymywane w pojedynczych kojach, z brakiem możliwości wzajemnego fizycznego kontaktu. Z jednej strony utrudnia to wzajemne zakażanie się, z drugiej zaś zmniejsza ryzyko nawyku poddawania się. Przed wprowadzeniem kolejnego zwierzęcia konieczne jest wyczyszczenie i dezynfekcja klatki po poprzedniku. Taka zasada zawsze doskonale się sprawdza, szczególnie przy młodych zwierzętach, w ten prosty sposób ograniczamy namnażanie się chorobotwórczych organizmów. Wielu hodowców obawia się utrzymywania cieląt w budkach typu igło. Ten sposób doskonale się sprawdza również w naszym klimacie, jedynie w okresie zimowym kłopotliwe jest utrzymanie odpowiedniej temperatury pójła. Natomiast są doskonałe pod względem odpowiedniego klimatu i czystości. Przy igło istotne jest, aby co kilka miesięcy zmieniać miejsce ustawienia. W większych gospodarstwach doskonale sprawdzają się, dla trochę starszych cieląt, stacje odpajania (jedna na 20-25 cieląt). W tym systemie cielęta są odpajane zawsze mlekiem o odpowiedniej temperaturze i w odpowiednich porcjach, dla rolnika dużą korzyścią jest zaoszczędzenie czasu i pracy (czas porównywalny z dojeniem). O ile to możliwe należy zapewnić cielętom wybieg, możliwość ruchu pozwala nam na wyhodowanie przyszłej krowy z mocnymi nogami. Oczywiście, jeżeli w cielętniku panuje wilgoć i stosunkowo wysoka temperatura, w okresie zimowym tak rozhartowane cielęta lepiej przetrzymać jest do wiosny. Lepszym rozwiązaniem jest utrzymywanie cieląt w osobnym cielętniku niż wraz z krowami, z jednej strony łatwiej utrzymać jest tam odpowiednie warunki środowiskowe, z drugiej strony miejsce w oborze udojowej jest zbyt cenne (poprzez urządzenia udojowe) i powinny tam stać tylko krowy produkcyjne.

Pierwszą paszą dla cielęcia jest siara, ma ona kluczowe znaczenie dla nabycia odporności (cielę rodzi się bez przeciwciał i musi je nabyć wraz z siarą). Istotny jest czas odpoju po narodzeniu i ilość wypitej siary w pierwszych godzinach. W 3 godziny po porodzie 68% przeciwciał zwierzę jest w stanie przyswoić, w 12 godzin już tylko 50%. W pierwszej godzinie życia cielę powinno wypić siarę w ilości 5% masy ciała (tj. ok 2-2,5 l), pod warunkiem, że jest to siara dobrej jakości, w przypadku słabszej siary tą ilość trzeba niemal podwoić. Warunkiem dobrej jakości siary jest odpowiednie żywienie krów zasuszonych (niezatuczanie, żywienie mineralno-witaminowe), niestety pokutuje zasada, że krowie premiks się należy tylko, gdy daje mleko, jednak krowa z niedoborami nie wyprodukuje dobrej siary. Odpajając mlekiem czy preparatem mlekozastępczym należy pamiętać o zasadach:

- odpowiednia temperatura pójła - ok. 35°C
- czystość naczyń
- nieprzepajanie cieląt - max 6-7 l pójła na dobę, aby stymulować je do pobierania paszy stałej.

Celem odchowu jest szybki rozwój układu pokarmowego, odpowiedni wzrost i zdrowe cielę.

Podstawową paszą (często brakującą) powinna być woda do woli, ale powinniśmy mieć pewność, że każde cielę jest w stanie jej się napić (ciężko działające poidła). Wielokrotnie najlepszym rozwiązaniem u młodych cieląt jest wiadro, w tym przypadku wiemy na pewno, że cielę pije, lecz należy zwrócić uwagę na jego czystość. Po 1-2 tygodniach cielę należy przyzwyczajać do paszy treściwej, najlepiej w formie granulatu lub specjalnego musli, które cielęta chętniej pobierają. Pasza treściwa powinna być stale dostępna (do 3-4 miesiąca), szczególnie u młodszych cieląt codziennie wymieniana. Właśnie ilość pobieranej paszy treściwej przez cielęta, obok wieku powyżej 2 miesięcy, jest wskaźnikiem czy można zakończyć okres odpajania preparatem mlekozastępczym (ok 2-2,5 kg /dziennie). Jeżeli nie stosujemy paszy gotowej typu starter (zalecanej z wielu względów) należy pamiętać o uzyskaniu w paszy 18-19% białka, dodatku odpowiedniego premiksu. Proponuję dietę z całym ziarnem kukurydzy, granulatu i owsa/jęczmienia bez siana przez okres odpajania. Ten system doskonale wpływa na rozwój nabłonka żwacza, zmniejsza ryzyko biegunek. O powodzeniu naszych poczynań powinno świadczyć podwojenie masy ciała 2-miesięcznego cielęcia w stosunku do masy urodzeniowej. Często się spotykam ze stosowaniem w tym okresie kiszonki z kukurydzy – paszy teoretycznie dobrej dla sztuk po 4 tyg. życia. Należy tylko pamiętać, że cielę w tym wieku bardzo mało jej pobiera i należałoby podawać jej na początek dosłownie kilka garści i minimum raz dziennie wymieniać. Należy pilnować, aby się nie zagrzewała, nie było pleśni. W praktyce, jeżeli nie jesteśmy w stanie tego zagwarantować, najlepiej poczekać z kiszonką do wieku późniejszego.

Cielęta są bardzo wrażliwe na skażenie pasz mikotoksynami produkowanymi przez pleśnie (szczególne zagrożenie ze strony kiszonek, siana, ziarna owsa i kukurydzy). Oczywiście przede wszystkim powinniśmy zapewnić surowce najlepszej jakości, jednak w przypadku podejrzeń, że możemy mieć skażenie mikotoksynami należy zastosować dobry środek dezaktywujący mikotoksyny.

Okres odpajania cieląt jest najważniejszym w całym odchowie przyszłej krowy. Błędów popełnionych w tym okresie nie da się naprawić. Jest to czas, w którym nie można oszczędzać na jałoweczkach, w tym czasie decydujemy jak pierwiastki, które z nich wyrosną, skończą pierwszą laktację i czy zaczną następną.

Artur Kaszyński